

TORUŃSKI INFORMATOR  
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

**IKAR**

LUTY/2020

2/198/2020

ISSN 1731-4704



CZEMU TAK  
PŁACZE?



ZNOWU CHCE  
DO TEATRU.



MARCIN TREICHEL

O ofercie kulturalnej dla najmłodszych piszemy na str. 32

Luty należy do najmniej intensywnej kulturalnie miesięcy w roku. Wszyscy zapewne są już nieco zmęczeni zimą, która – nawet jeśli tak łagodna jak tegoroczna – usypia naszą aktywność krótkimi, zwykle szarymi dniami. Ten nieznaczny spadek obfitości wykorzystujemy, by opowiedzieć trochę o toruńskiej infrastrukturze kulturalnej. Piszemy zatem o planach związanych z budową w Toruniu Europejskiego Centrum Filmowego „Camerimage” oraz o połączeniu Domu Muz z Centrum Kultury „Dwór Artusa”. Pomyśleliśmy też w tym miesiącu o tych, którzy z powodu okoliczności życiowych są z kultury nieco wyłączeni – o rodzicach małych dzieci. Dla nich zebraliśmy informacje o bogatej toruńskiej ofercie zajęć dla tzw. najnajów, czyli maluchów nawet poniżej pierwszego roku życia.

Ale oczywiście w lutym nie brakuje również ciekawych bieżących wydarzeń, do uczestnictwa w których najserdeczniej zapraszamy.

Największym z nich jest Jazz Od Nowa Festival, który w tym roku obchodzi jubileusz 20-lecia. Zapraszamy też do Teatru Horzycy. W premierowym spektaklu „Gargantua i Pantagruel”, wystawiając tekst sprzed pięciu wieków, twórcy oferują widzom ostrą satyrę na współczesne czasy. W numerze wracamy również do tematów związanych ze 100-leciem odzyskania przez Toruń niepodległości. W lutym w Galerii Wozownia a w marcu w Muzeum Okręgowym otwarte zostaną wystawy poświęcone działającej w Toruniu w okresie międzywojennym Konfraterni Artystów. Lutowy „Ikar” gości również znakomitą reżyserkę Agnieszkę Holland, której film „Obywatel Jones” zdobył Złote Lwy na ostatnim festiwalu w Gdyni. Zapraszamy!

Redaktorka prowadząca  
Magdalena Kujawa



Ikar w wersji elektronicznej: [www.torun.pl](http://www.torun.pl), zakładka Ikar; [www.facebook.com/ikartorun](http://www.facebook.com/ikartorun)

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl), [www.torun.pl/ikar](http://www.torun.pl/ikar))

Okładka: Wiesława Nowak-Komotowska ([www.pracowniaredhead.pl](http://www.pracowniaredhead.pl))

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, [www.treichel.pl](http://www.treichel.pl))

Korekta: Magdalena Winiarska

Druk: Print Management, ul. Świętopetka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87 Nakład: 3000 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafał Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.



## ■ Wydarzenie miesiąca 2-3

Jazz XXI wieku

## ■ Nowe wystawy 4-5

Artystyczna brać

## ■ Kultura instytucjonalna 6-9

Filmowe centrum Europy

Muzy we Dworze

## ■ Premiera teatralna 10

Dwie strony schyłku

## ■ Repertuar na luty 11-30

Programy instytucji kultury

## ■ Toruń niepodległy 31

Walczący z nierządem

## ■ Grunt to rodzina 32-33

Jak najnajwcześniej

## ■ Rozmowa miesiąca 34-37

Budować empatię - wywiad z Agnieszką Holland

## ■ Kulturalny styczeń w obiektywie 38-39

Fotograficzny przegląd wydarzeń

## ■ Lektury z górnej półki 40

Obrazy dzieciństwa

# 2

LUTY/2020





# Jazz XXI wieku



■ **Najpierw był cykl cotygodniowych koncertów na małej scenie. Ich popularność skłoniła organizatorów do powołania do życia większej imprezy. 26-29 lutego odbędzie się jubileuszowy, 20. Jazz Od Nowa Festival.**

Dyrektor Akademickiego Centrum Kultury i Sztuki „Od Nowa” oraz pomysłodawca festiwalu **Maurycy Męczekalski** podkreśla, że od początku charakterystyczną cechą tego wydarzenia była spora rozpiętość stylistyczna prezentacji. Występowali tu przedstawiciele jazzowego mainstreamu, z wychyleniami w stronę nowoczesnych odmian: bebopu, hard bopu, cool jazzu, free jazzu, fusion i innych. Obok nich pojawiali się eksperymentatorzy improwizacji, związani choćby z bardzo silnym dwie dekady temu nurtem yassowym. Jak wspomina Maurycy Męczekalski, u początków festiwalu te dwa muzyczne światy miały zupełnie inną publiczność i funkcjonowały całkowicie osobno: „Nowoczesnego jazzu słuchali koneserzy, ludzie co najmniej w średnim wieku, muzyczni erudyci, posiadający wiedzę i dużą świadomość formy i stylu w muzyce. Yassu i muzyki improwizowanej słuchała głównie młodzież, która, podobnie jak artyści wykonujący tę muzykę, cechowała się dość rewolucyjnym podejściem, zgodnie z generalną zasadą: nie ma żadnych reguł w muzyce”. Połączenie tych przeciwległych biegunów mogło się wydać karkołomne, zwłaszcza że miłośnicy każdej z tych form odnosili się do siebie nawzajem, delikatnie mówiąc, z nieufnością. „Tworząc Jazz Od Nowa Festival przyjąłem ideę stworzenia platformy umożliwiającej wzajemne poznanie, a może nawet zaprzyjaźnienie się przedstawicieli tych dwóch muzycznych światów” – pisze szef klubu.

Sądząc po dziewiętnastu dotychczasowych edycjach, ryzykowny pomysł sprawdził się doskonale. Przez lata na festiwalu gościły największe gwiazdy polskiego jazzu

(m.in. Tomasz Stańko, Adam Makowicz, Leszek Możdżer, Tomasz Szukalski, Janusz Muniak, String Connection, Laboratorium), a także świetni muzycy zagraniczni (Terence Blanchard, Al Foster, Miroslav Vitous, Hiram Bullock, Victor Lewis, David Friesen, Marc Bernstein, Peter Brötzmann, Greg Osby, Giovanni Mirabassi). Warto wspomnieć, że już druga edycja festiwalu miała międzynarodowy charakter, zaś od 2010 r. jest to impreza czterodniowa.

## Weterani wiecznie młodzi

Jubileuszowy festiwal będzie okazją do spotkania z ulubieńcami publiczności, którzy na scenie Od Nowy gościli już wielokrotnie, ale pojawiają się również nowi wykonawcy. W tym roku, oprócz muzyków z polskiego topu, gościć będziemy artystów z USA, Francji, Izraela, Finlandii, Algierii, Ekwadoru, Tuwy i Japonii. Pojawiają się także ci, którzy zagrali na pierwszym festiwalu. Jednym z weteranów jest nieoceniony Jan Ptaszyn Wróblewski, który powracał do Torunia wielokrotnie. Wybitny saksofonista zagra ostatniego dnia festiwalu w Auli UMK ze swoim kwartetem (Wojtek Niedziela – fortepian, Marcin Jahr – perkusja, Andrzej Świąś – kontrabas). Na tej samej scenie zagości również znakomity skrzypek Michał Urbaniak w projekcie Organator, z udziałem Wojciecha Karolaka (także związanego z festiwalem od pierwszej edycji) na organach Hammonda oraz amerykańskich muzyków: światowej klasy trębaczka Michaela Patchesa Stewarta oraz perkusisty Franka Parkera (to także ich kolejna wizyta w Toruniu), znanego również ze współpracy z innymi polskimi jazzmanami. Zwieńczeniem festiwalu będzie nocny występ w Od Nowie formacji świetnego saksofonisty Adam Wendt & Friends.

## Starzy i nowi znajomi

Zanim jednak nastąpi finał, przed publicznością międzynarodowy kalejdoskop różnych odmian jazzu. Festiwal rozpocznie brytyjska formacja Shifa, na czele z freejazzową saksofonistką Rachel Musson. Eyal Hareveni pisze o nazwie grupy: „Shifa jest inspirowana arabskim słowem *uzdrowienie*, które pięknie określa podnoszącą na duchu energię tej improwizowanej muzyki”. Pierwszego dnia festiwalu usłyszymy również międzynarodowy Thomas Galliano Quartet. Lider formacji, francuski perkusista, kompozytor i pedagog nasiąkał muzyką od pierwszych chwil życia, jest bowiem synem gitarzysty i prezenterki radiowej. Klasycznie wykształcony, swoją karierę rozpoczął grając z ojcem. Potem jednak przeniósł się do Nowego Yorku, gdzie miał okazję występować z uznanymi muzykami.

Ze środowiskiem bydgoskiego Klubu Mózg związany jest jeden z najbardziej poszukujących improwizatorów na polskiej scenie jazzowej,

perkusista Rafał Gorzycki, artysta znany doskonale z takich formacji, jak Sing Sing Penelope, Ecstasy Project, Dziki Jazz i A-Kineton. W projekcie Ensemble XIII towarzyszyć mu będą: Michał Górczyński na klarnetach, jeden z najważniejszych awangardowych gitarzystów-improwizatorów na świecie Kazuhisa Uchihashi z Japonii oraz Jakub Królikowski na fortepianie. Program drugiego dnia festiwalu dopełni Daniel Toledo Quartet. Ekwadorski kontrabasista i kompozytor, wykładowca na uniwersytecie San Francisco de Quito zaprosił do współpracy świetnych polskich muzyków: odnoszącego międzynarodowe sukcesy saksofonistę i kompozytora Kubę Więcka, wyrazistego perkusistę (współpraca m.in. z Tomaszem Stańką i Janem Ptaszynem Wróblewskim) Michała Miśkiewicza oraz znanego jako Pianohooligan Piotra Orzechowskiego, uznanego przez krytykę za „najbardziej kreatywnego i bezkompromisowego artystę młodego polskiego jazzu”.

Pod znakiem muzycznych poszukiwań rozpocznie się piątkowy wieczór festiwalowy. Założyciel bydgoskiego Mózgu i związanego z nim festiwalu, kontrabasista i filmowiec Sławek Janicki wystąpi z tuwiańską wokalistką eksperymentalną Sainkho Namtchylak. Artystka znana jest przede z techniki śpiewu gardłowego zwanej chöömej. Listę wykonawców festiwalu zamyka polska formacja RGG, która wystąpi z goszczącym już wcześniej na Jazz Od Nowa Festiwalu fińskim trębaczem i kompozytorem Vernerim Pohjola. RGG tworzą: świetny pianista młodego pokolenia Łukasz Ojdana, wirtuoz kontrabasu Maciej Garbowski oraz Krzysztof Gradziuk, uznany za jednego z najbardziej oryginalnych perkusistów europejskich.

Festiwalowi towarzyszyć będzie wystawa „Tomasz Stańko w fotografii Andrzeja Tyszki”. A już w marcu kolejny jubileusz w Od Nowie - 30. urodziny Afryka Reggae Festival. **(maki)**



# Artystyczna brać

■ Powrót Torunia do wolnej Polski, którego 100. rocznicę świętowaliśmy 18 stycznia, zmienił oblicze miasta nie tylko w sferze politycznej i społecznej. Na nowo trzeba było także zbudować jego artystyczną tożsamość. W tej kwestii dużą rolę odegrała powołana do życia 16 grudnia 1920 r. Konfraternia Artystów.

Dziewiętnastoletniej działalności stowarzyszenia poświęcone będą dwie wystawy. 7 lutego otwarta zostanie ekspozycja „Rzuć troski, lej wino” w Galerii Sztuki Wozownia, zaś od 13 marca w Ratuszu Staromiejskim „Konfraternia Artystów w Toruniu w latach 1920-1939. W stulecie Niepodległości”.

Odzyskanie niepodległości w 1918 r. i dołączanie do Rzeczypospolitej kolejnych ziem w następnych latach, spowodowały w 20-leciu międzywojennym ogromne ruchy ludności. Toruń, należący przez długi czas do zaboru pruskiego, potrzebował polskich urzędników, lekarzy i nauczycieli. Oprócz konieczności zapewnienia dobrego funkcjonowania miasta w kwestiach codziennych, rozumiano również potrzebę stworzenia tu prężnego środowiska twórczego.

- Te migracje do Torunia miały inny charakter w latach 20. i inny w latach 30. – wyjaśnia Anna Kroplewska-Gajewska, kustosz Muzeum Okręgowego, kuratorka obu wystaw. - W latach 20. przyjeżdżano tu głównie z pobudek patriotycznych. Chodziło o stworzenie polskiego środowiska. Poza tym w opuszczonym przez Niemców mieście łatwiej było o posady i mieszkania. Migracja artystów w latach 30. miała przede wszystkim charakter zmian bardziej zawodowych – np. Edward Karniej i Kazimierz Waluk przybyli do Torunia z powodu nowego zatrudnienia.

## Praca u podstaw

Jako jeden z pierwszych do naszego miasta przyjechał znakomity malarz Julian Fałat, który wraz z innymi przybyszami: Arturem Górskim, Eugeniuszem Grosse, Eugeniuszem Przybyłem oraz burmistrzem Ottonem Steinbornem założył Konfraternię Artystów. W statucie organizacji czytamy, że jej zadaniem była: „propaganda sztuki i kultury we wszystkich jej przejawach wśród najszerszych warstw społeczeństwa, zwłaszcza na Pomorzu; wytwarzanie atmosfery pożycia koleżeńskiego i towarzyskiego oraz podtrzymywanie życia artystycznego i kulturalnego na terenie swej działalności; popieranie i obrona twórczości na polu sztuki i kultury”.

Na czwartkowych spotkaniach w Ratuszu Staromiejskim gromadzili się przedstawiciele różnych dziedzin artystycznych, by podejmować wspólne inicjatywy, dyskutować i miło spędzać czas w dobrym towarzystwie. Ten ostatni aspekt podkreśla napisana przez Artura Górskiego pieśń konfratrów, w której czytamy: „Wesoła godzino pogodnie dzwoń / Rzuć troski, lej wino / Nim lata przeminą / Osrebrzą skroń”. Z Konfraternią związani byli także goście Kazimierzy Żuławskiej, która po przybyciu do Torunia założyła tu pensjonat „Zofiówka”. W domu przy ul. Bydgoskiej bywali m.in. Feliks Krasowski, Marceli Popławski, Stanisław Przybyszewski, Tymon Niesiołowski i Stanisław Ignacy Witkiewicz.

- Konfraternia miała ogromne znaczenie integrujące – podkreśla Anna Kroplewska-Gajewska. - To nie była grupa artystyczna, która wyznaczała jakieś trendy czy idee. Miała ona charakter sytuacyjny i środowiskowy. Łączyła wszystkich, którzy przyjeżdżali do Torunia i to niekoniecznie artystów. Ci ludzie działali społecznie, z potrzeby serca.

Ze środowiska skupionego wokół Konfraterni wyrosło Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych oraz Pomorskie Towarzystwo Muzyczne. Do najważniejszych wydarzeń związanych działalnością tych



Bruno Gęstwicki, *Panorama Torunia, 1937*

organizacji należą wystawy: „Toruń współczesny” w 1933 r. z okazji 700-lecia miasta oraz poplenerowa „Pomorska wystawa sztuki” w 1934 r. Ich organizatorem był Eugeniusz Gross, który po wyjeździe Fałata z Torunia przejął prowadzenie Konfraterni.

## Spojrzenie wstecz

To, że międzywojenne środowisko twórcze Torunia składało się przede wszystkim z artystów napływowych, miało też swoją cenę. Niektórzy z nich, jak Julian Fałat, Felicjan Szczęsny Kowarski czy Roman Ingarden, nie mając tu dostatecznie sprzyjających warunków do rozwoju (m.in. brak uczelni wyższej), wyjechali. Ponadto ci, którzy do nas przyjechali, byli już twórcami ukształtowanymi, a ich działalność artystyczna raczej ciążyła ku przeszłości niż wytyczała nowe trendy. Sama Konfraternia zbudowana została na wzór XIX-wiecznych stowarzyszeń i siłą rzeczy opierała się postępowi. Na dodatek niezaprzeczalna uroda miasta zdawała się przyciągać twórców, szczególnie tych reprezentujących sztuki plastyczne.

- Malowali fragmenty Torunia, panoramy - każdy w swojej manierze – opowiada Anna Kroplewska-Gajewska. - Zwykle są to przedstawienia

realistyczne, jakby urok Torunia nie pozwolił im wyjść poza sztamę. Wspaniałe jest to, że ci artyści przyjechali, że zaczęli działać wbrew wszystkiemu. Nie udało im się jednak stworzyć środowiska, które potrafiłoby nadać ton sztuce polskiej.

Prace powstałe w tamtym okresie będzie można zobaczyć na wystawach w Wozowni i Ratuszu Staromiejskim. Realistyczne przedstawienia z dzisiejszej perspektywy mają ten atut, że są cennym dokumentem czasu. Dzięki nim możemy się przenieść do Torunia sprzed stu lat. Ekspozycja w Wozowni pokaże też plakaty, które Muzeum zakupiło z kolekcji dr. Tadeusza Zakrzewskiego, dokumentujące działalność Konfraterni Artystów. Wystawa w Muzeum Okręgowym, której drugą kuratorką jest Aleksandra Mierzejewska, skupi się bardziej na dokumentach historycznych. Będzie ona ważnym uzupełnieniem czynnej także na II piętrze Ratusza Staromiejskiego dużej wystawy niepodległościowej.

(maki)

# Filmowe centrum Europy

■ **Kazimierzowi Suwale powierzono obowiązki dyrektora Europejskiego Centrum Filmowego „Camerimage”. 2 stycznia wicepremier, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Piotr Gliński podjął decyzję o wpisaniu NOWEJ toruńskiej instytucji kultury do rejestru.**

O powstaniu centrum w Toruniu mówiło się od momentu podjęcia decyzji o powrocie do naszego miasta festiwalu EnergaCamerimage. Jego organizatorzy nie ukrywali, że dotychczas istniejąca infrastruktura nie odpowiada w stu procentach potrzebom tej międzynarodowej imprezy. Poza tym mają oni ambicje stworzenia instytucji, która nie ograniczy się do przygotowywania festiwalu, ale będzie promowała ruchome obrazy przez cały rok. Nową placówkę nadzorować i finansować będzie ministerstwo wespół z miastem.

- Jestem przekonany, że to ważna instytucja kultury nie tylko w skali regionu, ale także w skali polskiej, a nawet światowej, gdyż wydarzenie, które co roku organizuje, znane jest na świecie – podkreślał podczas konferencji prasowej wiceminister **Paweł Lewandowski**. - Cieszę się, że festiwal będzie się odbywać w pięknym mieście Toruniu już na stałe. Skoro budujemy mu tutaj dom, mamy nadzieję, że nie będzie już musiał szukać swojego miejsca w innych miastach w Polsce.

## Plan pięcioletni

Przypomnijmy, że pierwsze edycje festiwalu odbyły się w Toruniu, zaś na kolejne dwadzieścia lat osiadł on najpierw w Łodzi, potem w Bydgoszczy. Wraz z 27. edycją impreza w listopadzie wróciła do naszego miasta. 29 września 2019 r. minister kultury wraz z Fundacją Tumult i Gminą Miasta Toruń podpisali umowę o powołaniu, utworzeniu i współprowadzeniu instytucji państwowej, zaś 10 października 2019 r. rada miasta zdecydowała o jej utworzeniu. Wpisanie do rejestru formalnie inauguruje jej działalność.

- Począwszy od 2020 roku Miasto Toruń będzie przekazywało kwotę 4 mln zł ze swojego budżetu na dwa cele: 1 mln zł na funkcjonowanie Europejskiego Centrum Filmowego i 3 mln zł na realizację festiwalu EnergaCamerimage. Drugie tyle dołoży Skarb Państwa – informuje prezydent Torunia **Michał Zaleski**.

Do 2025 r. na placu za CKK Jordanki ma powstać gmach służący nowej instytucji. Koszt jego budowy szacowany jest na 600 mln zł, z czego dwie trzecie zapewni ministerstwo, a jedną trzecią miasto.

- To musi być budynek, jakiego Polska jeszcze nie ma – podkreślał podczas konferencji prezes Fundacji Tumult **Marek Żydowicz**. - Jest rzeczą skandaliczną, żeby 40-milionowy naród, który dostał tak wielkie pieniądze z Unii Europejskiej i wybudował stadiony za miliardy złotych, nie potrafił do tej pory pobudować siedziby instytucji kulturalnej, która mogłaby bez wstydu zorganizować wręczenie Europejskich Nagród Filmowych czy europejską premierę filmową. Teraz taka sala powstanie.

Jak zapowiada prezes Żydowicz, budynek ECF w zakresie wyposażenia musi mieć do dyspozycji najnowsze osiągnięcia światowej technologii. To pozwoli na organizowanie w naszym mieście prestiżowych wydarzeń – warsztatów, pokazów, targów i konferencji. Ogromne znaczenie ma również estetyka budynku.

- To nie ma być dzieło architektury. To ma być arcydzieło – podkreśla Marek Żydowicz. - Jeśli rząd polski i pan prezydent zdecydowali się wydać

tak duże pieniądze na tę inwestycję, odczuwam na sobie ogromny ciężar odpowiedzialności za to, żeby architektura tego budynku była wyjątkowa. Mam poczucie, że musimy się wpisać w sztafaż architektury chronionej przez UNESCO, bo patrzą na nas oczy pokoleń wielkich mistrzów.

## Budowanie programu

Dla powołanego do pełnienia obowiązków dyrektora Kazimierza Suwały okres budowy będzie również czasem konstruowania programu ECF-u. Zarządzający instytucją ma w tym duże doświadczenie, bowiem od wielu lat związany jest z festiwalem EnergaCamerimage. Od 2001 r. pełni tam funkcję Dyrektora Biura Festiwalowego i powszechnie uważany jest za prawą rękę prezesa Żydowicza. Z pewnością więc na nowym stanowisku będzie miał okazję wykorzystać zarówno zdobytą wiedzę, jak i liczne kontakty. Na razie jednak w kwestiach programowych prosi o cierpliwość.

- W najbliższym czasie trzeba wpisać tę instytucję do odpowiednich dokumentów, co pozwoli nam rozpocząć działania inwestycyjne – zapowiada **Kazimierz Suwała**. - Do tego czasu naszym zadaniem będzie przełożenie na papier wszystkich pomysłów, które organizatorzy mają w głowach. Najważniejsze jest dla nas, żeby to był budynek, w którym 365 dni w roku coś się będzie działo. Mam nadzieję, że każdy znajdzie tu coś dla siebie od strony filmowej, edukacyjnej i każdej innej, którą uda nam się wymyślić, bądź ktoś inny wymyśli i będzie chciał zrealizować w tym budynku. **(mkk)**



# Muzy we Dworze

■ **Decyzją Rady Miasta Torunia od 1 stycznia doszło do połączenia dwóch instytucji: Centrum Kultury „Dwór Artusa” oraz Domu Muz. Miłośników oferty tych placówek uspokajamy: to, co przez lata decydowało o ich marce, pozostanie niezmiennie.**

Choć nowy twór przejmuje nazwę instytucji z Rynku Staromiejskiego, budynki przy ul. Podmurnej, Poznańskiej i Okólnej – teraz jako filie – zachowają nazwę „Dom Muz”.

- Chcemy w ten sposób docenić dorobek i wkład Domu Muz dla toruńskiej kultury – podkreślał podczas konferencji prasowej dyrektor Wydziału Kultury Urzędu Miasta **Zbigniew Derkowski**. - Połączenie ma na celu zdynamizowanie funkcjonowania tych placówek. Zależy nam, żeby instytucje przede wszystkim spełniały oczekiwania mieszkańców i były blisko nich.

## Wychować do kultury

Każda z instytucji miała do tej pory nieco inny charakter. Dwór Artusa zajmował się przede wszystkim działalnością impresaryjną. Znakiem rozpoznawczym Domu Muz była edukacja.

- Dwór Artusa pozostanie impresariatem, ale jeśli konsekwentnie nie wychowamy naszych przyszłych odbiorców, za 20 lat nasza bytność na arenie kultury będzie mijana z celem - podkreśla dyrektor centrum **Łukasz Wudarski**. - Dlatego właśnie edukacja ma się stać jednym z filarów rozwoju nowego Centrum Kultury „Dwór Artusa”, a w strukturze wyodrębniliśmy osobny dział zajmujący



Fot. Lech Kamiński

Fot. Adam Zakrzewski

się tą kwestią. Wierzę, że animatorzy z Domu Muz nam w tym pomogą.

- Na Podmurnej powstanie nowa przestrzeń warsztatowa, bo wyprowadzi się stamtąd księgowość, mamy więc nową salę – zapowiada kierowniczką działu edukacji **Elżbieta Lawendowicz**. - Jeśli chodzi o lewy brzeg, będziemy kontynuować dotychczasowe działania, piszemy też nowe projekty. Możemy więc uspokoić stałych bywalców, że dla nich nic się nie zmienia.

## Wymiana doświadczeń

Jak zapewniają twórcy programu nowej instytucji, połączenie odrębnych dotąd bytów może przynieść korzyść obu stronom. Duże doświadczenie pracowników Domu Muz w działalności edukacyjnej z pewnością przyda się przy tworzeniu programu otwartych w ubiegłym roku w Dworze Artusa Piwnic Kultury. Z kolei „dworzanie”

wniosą swój potencjał promocyjny, dzięki czemu być może uda się pozyskać większą grupę odbiorców. Czasem bowiem wystarczy drobna modyfikacja, by ofertę uczynić intrygującą.

- Na przykład warsztaty filcowania same w sobie nie są specjalnie atrakcyjne dla dzieci – opowiada Łukasz Wudarski. - Ale kiedy nazwiemy je „Filcowi superbohaterowie”, a uczestnicy będą robić nakładki na kubki w stylu Marvela albo Minionków, nagle okaże się, że zajęcia cieszą się zabójczą popularnością.

Ważnym aspektem dotychczasowej działalności Domu Muz były działania prowadzone w budynkach na lewobrzeżu. Obiekty na Podgórzu i Rudaku to jedyne ośrodki kultury w tej części miasta. Z pewnością nadal będą powstawać projekty aktywizujące lokalną społeczność, niezmiennie działać będzie świetlica środowiskowa czy klub seniora Podgórski Walczyk. Ale też, jak zapowiada kierującą placówką, część cieszących się uznaniem wydarzeń organizowanych dotąd w Dworze Artusa z powodzeniem

może odbywać się w filiach za mostem. Zatem już niedługo zagospodzą tam niektóre spotkania z cykłów Świat i Okolice lub Sztuka w Artusie. Z pewnością w filiach odbędą się też niektóre punkty programu czerwowego Toruńskiego Festiwalu Książki.

Połączenie instytucji pozwoli również na organizowanie ciekawych koncertów w budynku przy ul. Podmurnej. Bogato zdobione sale Dworu Artusa, ze specyficzną akustyką nie nadają się do prezentacji wszystkich gatunków muzycznych. Teraz artyści, których twórczość potrzebuje kameralnej atmosfery i bliskiego kontaktu z widownią będą mogli skorzystać z możliwości, jakie daje sala w Domu Muz.

- Już 17 lutego chcielibyśmy zainaugurować scenę alternatywną Domu Muz – wyjawia Łukasz Wudarski. - Tego dnia wystąpi islandzki autor tekstów i muzyki oraz wokalista Ragner Ólafsson, którego można było jakiś czas temu posłuchać w Dworze Artusa w ramach koncertów showcase.

## Multipleks na lewobrzeżu

Z połączeniem placówek w jeden organizm wiążą się także plany remontowe. Na początek pracownicy instytucji zabiegać będą o pieniądze na prace w budynku na Poznańskiej.

- Mamy całkiem realną szansę na zrealizowanie dużej przebudowy – zapowiada dyrektor placówki. - Chcemy powrócić do tradycji istniejącego tam kiedyś Kina Semafor, tym bardziej, że obecnie na lewobrzeżu nie ma kina. Chcielibyśmy stworzyć multipleks kulturalny, który łączyłby funkcje kina, sali widowiskowej, teatralnej i koncertowej. Oczywiście utrzymamy też wszystkie znajdujące się w tym budynku pracownie warsztatowe.

Są także, choć nieco dalsze, plany remontu budynku przy ul. Podmurnej w ramach projektu rewitalizacji starówki, ale realna data przystąpienia do niego to 2021 lub 22 r. A już teraz można podziwiać pięknie odnowioną sień Dworu Artusa z wyeksponowanymi freskami.

Choć połączenie obu placówek formalnie dokonało się 1 stycznia, scalanie ich w jeden organizm jest procesem, na który pracownicy dają sobie przynajmniej pół roku. Trwają prace nad ujednoczeniem identyfikacji wizualnej i strony internetowej. Najważniejsze jednak jest to, że w nowym Centrum Kultury „Dwór Artusa”, podobnie jak przez lata w Domu Muz wciąż mieszka kultura. **(maf)**



# Dwie strony schyłku

■ O tym, jak **Ostrą** satyrę uprawiano pięć wieków temu, by wytknąć polityczne, społeczne i obyczajowe **absurdy**, przekonamy się 22 lutego w Teatrze im. Wilama Horzycy. **Jakub Skrzywanek** przygotowuje na Scenie na Zapleczu „Gargantuę i Pantagruela” **Françoisa Rabelais’go**.

Reżysera spektaklu poznaliśmy w Toruniu podczas Festiwalu Debiutantów „Pierwszy Kontakt”, na którym zdobył nagrodę za świetnych „Cynkowych chłopców”. Tym razem artysta sięgnął po kończące epokę średniowiecza i rozpoczynające renesans dzieło Rabelais’go, znakomicie wpisujące się w temat przewodni sezonu 2019/20 w Teatrze Horzycy. Jest nim błazen – postać której powiedzieć wolno to, za co innym ściężo by głowę.

- Bardzo ciekawi mnie współczesne pojmowanie roli sztuki jako narzędzia krytycznego – stwierdza **Jakub Skrzywanek**. - Tym spektaklem zadajemy pytanie, czy dziś w ogóle jesteśmy w stanie zaakceptować średniowieczną satyrę. Trudno szukać w literaturze współczesnej przykładów tak radykalnie konfrontujących się z rzeczywistością, w sposób tak obrazoburczy traktujących pewne mechanizmy, figury i symbole.

Niewybredny humor zawarty w tekście znakomicie przeniósł na grunt polszczyzny Tadeusz Boy-Żeleński. Rabelais, świadomy końca pewnej epoki, w swoim dziele wyśmiewał ciemnotę, obnażał mechanizmy działania władzy świeckiej i kościelnej, kpił z tradycyjnej moralności i głosił pochwałę rozumu.

- On wyprzedził swój czas, snując pewną utopię – dodaje reżyser. - Wieszczęł epokę wiedzy, był prekursorem humanizmu. Po prawie 500 latach zadajemy pytanie, czy jego sen się spełnił. Dziś jesteśmy znowu



Zdjęcie z pierwszej próby, fot. Marta Siwicka

świadkami końca epoki, ale mam poczucie, że idziemy w stronę przeciwną do Rabelais’go.

Do mocnej treści toruńskiego przedstawienia, przygotowywanego w kooperacji z Teatrem im. Kochanowskiego w Opolu (premiera opolska odbędzie się w październiku), dostosowana zostanie także forma. Inspiracją do scenografii i kostiumów (Anna Maria Karczmarzka, Mikołaj Małek) stało się malarstwo Hieronima Bosh’a i XVI-wieczne ryciny do powieści Rabelais’go. Jak zapowiadają twórcy, aktorzy pozbawieni zostaną swoich normalnych środków ekspresji, takich jak mimika, będą bowiem szczelnie zakryci, tworząc średniowieczne kreatury. Także autor muzyki Karol Nepselski sięgnął do historii, nawiązując w kompozycjach do chorału gregoriańskiego.

- Rabelais pozbawia nas dobrego samopoczucia. Tak widzę rolę teatru – jako kontry do rzeczywistości, która chce narzucać swoje ramy. W spektaklu zadamy pytanie, czy te ramy są dla wszystkich dobre, czy kogoś nie pomijają i czy nie stają się dla nas klątką – podsumowuje reżyser. **(mnik)**

# Walczący z nierządem

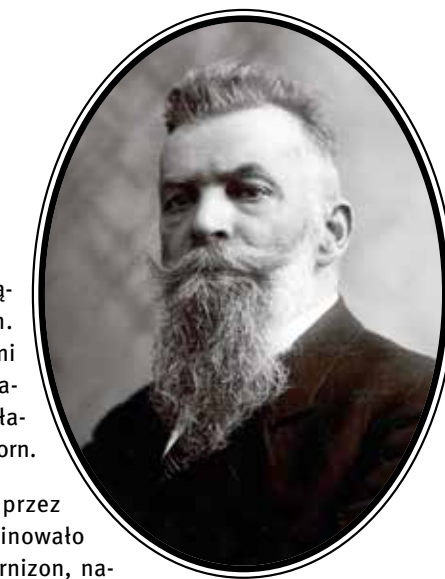
■ Doktor **Otton Steinborn**, mimo obcobrzmiącego nazwiska, jest zaliczany do grona zasłużonych pomorskich działaczy niepodległościowych. 18 stycznia 1920 r. to on witał wkraczających do miasta polskich żołnierzy, jemu powierzono funkcję tymczasowego prezydenta Torunia. Działal na polu **społecznym, naukowym i politycznym**, w II RP był senatorem.

Wywodzący się z Borów Tucholskich syn nauczyciela był z zawodu lekarzem, specjalistą w dziedzinie dermatologii i chorób wenerycznych. Przybywszy do grodu Kopernika na przełomie XIX i XX w., założył prywatną praktykę. W „ufortyfikowanej knajpie” – jak nazywany był ówczesny Toruń, schorzenia płciowe, ze względu na szeroko rozpowszechnione zjawisko prostytucji, były bardzo uciążliwym problemem natury zdrowotnej, społecznej i obyczajowej. Chorowali żołnierze, robotnicy, wychowankowie seminariów nauczycielskich, a także co niektórzy nobliwi przedstawiciele burżuazji. Pierwsza wojna światowa, ze względu na wzmożoną mobilność mężczyzn i pauperyzację kobiet, wielokrotnie patolo-

giczne zjawiska związane z nierządem. Kontrolę nad chorymi prostytutkami sprawował wówczas właśnie dr Otton Steinborn.

Przejęcie Torunia przez Polskę nie wyeliminowało problemu. Duży garnizon, napływ do miasta nowych ludzi, także przestępców i osób podejrzanej kondyty płci obojga sprawiały, że choroby weneryczne, a także zjawisko niekontrolowanej prostytucji stały się jednym z podstawowych problemów władz cywilnych i wojskowych. Doktor Steinborn, zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, stał się inicjatorem powstania w Toruniu specjalistycznego szpitala, Lecznicy Dobrego Pasterza, przeznaczonego dla pacjentów z całego nowo utworzonego województwa pomorskiego. Apelowal też do władz i społeczeństwa o potępienie „podwójnej moralności”, według zasad której przymykano oczy na kontakty mężczyzn z prostytutkami, natomiast kobieta uprawiająca nierząd była powszechnie odrzucana na marginesie społeczeństwa i potępiana. Obserwacje Steinborna potwierdzały natomiast fakt, że większość toruńskich „cór Koryntu” wywodziła się z nizin społecznych i do nierządu zmuszał je brak pracy i perspektyw na znalezienie innego zajęcia. Mimo działań Ottona Steinborna i wielu innych toruńskich społeczników nieobyczajność i choroby weneryczne były stałym problemem Torunia epoki między dwiema wojnami światowymi.

prof. Tomasz Krzemiński  
Instytut Historii PAN



## KONKURS

**Pod jakim obecnym adresem swoją siedzibę znalazła Lecznica Dobrego Pasterza i co znajduje się w tym budynku obecnie?**

Z rozwiązaniem prosimy dzwonić do nas 14 stycznia o godz. 11.00 pod nr tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się dodzwoni, otrzyma gadżety promocyjne miasta. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Budynek, który był siedzibą Starostwa Krajowego Pomorskiego potocznie nazywany jest Harmonijką.

Uwaga! Informujemy, że osoby, które zwyciężyły w naszym konkursie, mogą wzięć udział ponownie najwcześniej po upływie 3 miesięcy.

# Jak naj**naj**wcześnie

■ **Kiedy jest najlepszy moment na pierwsze zetknięcie dziecka z kulturą? Gdy zacznie chodzić, mówić, czytać? Toruńskie instytucje odpowiadają: nie ma dolnej granicy! Od kilku lat wiele z nich w swojej ofercie ma zajęcia dla tzw. najnajów, czyli maluchów od 0 do 3 lat i ich opiekunów.**

Narodziny dziecka to oczywiście wielka radość, ale także szereg ograniczeń. Jednym z nich jest wyłączenie rodziców z uczestnictwa w kulturze. Gdy nie mamy pod ręką dziadków lub niani, nie ma szans na wizytę w teatrze, kinie czy na wystawie, zaś o wspólnym wyjściu z dzieckiem zaczynamy myśleć, gdy staje się ono w miarę samodzielne. Oferta dla najnajów pozwala zarówno maluchom, jak i rodzicom opuścić na chwilę cztery ściany i wejść w inne światy. To także możliwość nawiązania przez dzieci pierwszych relacji rówieśniczych, dla dorosłych zaś wymiany między sobą doświadczeń.

## Przytulny teatr

Jednymi z pierwszych toruńskich instytucji, które stworzyły ofertę dla maluszków, były teatry. W Bajach Pomorskim wielkim powodzeniem od lat cieszą się „Przytulaki”. W przedstawieniu nie ma ścisłego podziału na scenę i widownię. Dzieci wprowadzane są do pokoju zabaw, pełnego intrygujących kształtów i kolorów. Rekwizyty wykonane z miękkich materiałów nie tylko są bezpieczne, ale wręcz zapraszają, by się do nich przytulić. Proste piosenki i zabawy skłaniają maluchy do poznawania świata za pomocą słów, dźwięków i obrazów. „Szepty, szurania, szumy, szelesty! / Szmary, turkoty, syki, tomoty! / Huki, wystrzały, głośnie okrzyki!” – słyszymy w piosence z kolejnego bajowego spektaklu dla najnajów „Brzdęk i dźwięk”, który nastawiony jest na pobudzenie zmysłu słuchu. Do ciut starszych dzieci (od 2. roku życia) skierowane jest



Etnowyprawka Malucha - glina

„Literkowo”, w którym, jak sam tytuł wskazuje, młodzi widzowie bawią się literami i tworzą z nich proste słowa. A już na kwiecień Baj Pomorski zapowiada nowe przedstawienie dla najnajów – „Pokój instrumentów”. Także w Impresaryjnym Teatrze Muzycznym znajdziemy ofertę dla maluchów. Obrazem i muzyką o dzieciach i opiekujących się nimi aniołach w humorystyczny sposób opowiada spektakl „Rosnę”, zaś do egzotycznej krainy na spotkanie z zebrawą, żyrafą, małpą i krokodylem zaprasza „Afrkańska przygoda”. Oba spektakle grane są bez słów.

## Etnodzieciaki

Sporą tradycję mają też zajęcia dla najmłodszych i ich opiekunów z cyklu „Etnowyprawka Malucha” prowadzone w Muzeum Etnograficznym. Kierowane są do grupy wiekowej od 6. do 20. miesiąca oraz od 21. miesiąca do 3 roku życia. Twórcy cyklu proponują spotkania z kulturą ludową skupione wokół różnych tematów.



Przytulaki

Najczęściej uczestnicy odbywają spacer po Parku Etnograficznym, gdzie rodzice mają szansę zerknąć na ekspozycje. Następnie grupa przemieszcza się do specjalnie przygotowanej przestrzeni, gdzie maluchy mogą czuć się bezpiecznie. Prowadzący i uczestnicy pracują na poziomie podłogi. W trakcie zajęć dla tak małych dzieci nie ma innej możliwości. Istotnym elementem jest stały rytm i układ zajęć - to również daje poczucie bezpieczeństwa dzieciom.

- Na kulturę ludową składa się mnóstwo elementów wokalnych, a niektóre z nich, jak choćby kołysanki, związane są z dziećmi – opowiada pomysłodawczyni Etnowyprawki Malucha **dr Olga Kwiatkowska**, kierowniczka Działu Edukacji muzeum. – Każde zajęcia zaczynamy od odśpiewania „Mało nas, mało nas do pieczenia chleba”. Mamy też wyliczniki, zabawy paluszkowe, np. „Warzyła sroczka kaszkę, warzyła”. To świetna zabawa sprawdzająca się w relacji opiekun-dziecko.

W zależności od tematu dzieciom i ich rodzicom proponowane są różne aktywności. Dla przykładu zdobnictwo papierem jest okazją do pokazania wycinanek, misternych ozdób takich jak pająki, ale też zapoznania z papierem jako tworzywem.

- Jeśli pokazujemy wycinanki, namawiamy dorosłych, żeby zwracali dzieciom uwagę, jakie postacie się na nich pojawiają, komentowali, jakie widzą kolory, czy prześwituje przez nie światło. Dzieci dostają też papier do rąk i mogą z nim eksperymentować: rwać, ugniatać, słuchać szelestu – podkreśla dr Olga Kwiatkowska. - W ten sposób ćwiczą zmysły. Wychodzimy z założenia, że do zabawy mogą służyć także materiały i przedmioty z codziennego otoczenia. Dzieci w tym względzie są wielkimi kreatorami.

W wakacje wraz z Etnowyprawką można odwiedzić Park Etnograficzny w Kaszczorku, od tego lata prawdopodobnie również Olenderski Park

Etnograficzny w Wielkiej Nieszawce. Zajęcia są okazją do przeniesienia w czasie, gdy życie toczyło się znacznie spokojniejszym rytmem i było oparte przede wszystkim na bezpośrednich relacjach międzyludzkich. A ponieważ maluchy szybko rosną, dzieciom powyżej 3. roku życia i ich rodzinom muzeum proponuje kontynuację spotkań podczas muzycznych Etnoigraszek.

## Wszystkimi zmysłami

Duża jest rozpiętość wiekowa adresatów audycji Czas dla Nas, organizowanych od lat przez Toruńską Orkiestrę Symfoniczną. Raz w miesiącu opiekunowie z dziećmi w wieku 0-8 lat mogą wziąć udział w spotkaniu, którego zadaniem jest uwrażliwienie na piękno muzyki. Uczestnicy nie tylko słuchają melodii, ale także śpiewają, wyklaskują utwory, bądź do nich tańczą. Mogą też zobaczyć z bliska instrumenty, dowiedzieć się, jak są zbudowane i jakie dźwięki można z nich wydobyć. Każde spotkanie to oczywiście inny temat muzyczny.

W przystępny i atrakcyjny sposób zagadnienia inspirowane sztukami plastycznymi przedstawiają z kolei twórcy Zmysłoteki – comiesięcznych spotkań w Centrum Sztuki Współczesnej, skierowanych do dzieci w wieku 2-7 lat i ich opiekunów. To pole do poruszenia wyobraźni poprzez eksperymentowanie z przeróżnymi materiałami plastycznymi. Zabawy z użyciem pudełek sensorycznych pobudzają różne zmysły, a szereg ciekawych zadań z pewnością przyczynia się do budowania więzi między dzieckiem i rodzicem.

Inspiracji do twórczego spędzania czasu z dzieckiem dostarcza również Klub Kreatywnego Malucha. Zajęcia dla rodziców 2-4-latków odbywają się raz w miesiącu w Filii nr 16 Książnicy Kopernikańskiej przy ul. Raszei (Mediateka). W grupie rówieśniczej maluchy słuchają bajek i wierszy, tworzą prace plastyczne i bawią się przy muzyce. Maluszkowo to nowy cykl comiesięcznych spotkań dla rodziców z dziećmi w filii CK „Dwór Artusa” - Domu Muz przy ul. Poznańskiej. „Będziemy poznawali zmysły dotyku, smaku, słuchu, węchu i wzroku” – zapowiadają organizatorzy.

Tworząc zajęcia dla najnajów, instytucje myślą zapewne także o własnej przyszłości. Chodzi przecież o to, by wychować kolejne pokolenia uczestników wystaw, koncertów, spektakli, czytelników literatury, ale też po prostu ludzi wrażliwych i otwartych na świat.

(maki)



# Budować empatię

■ **Rozmowa z AGNIESZKĄ HOLLAND.** Znakomita reżyserka gościła w Toruniu dwukrotnie – w październiku i listopadzie 2019 roku. Rozmawialiśmy z nią podczas Międzynarodowego Festiwalu Filmowego „Tofifest”, gdzie pokazała swój najnowszy film „Obywatel Jones”. Bohaterem filmu jest walijski dziennikarz Gareth Jones, który jako pierwszy poinformował światową opinię publiczną o wielkim głodzie na Ukrainie.

■ Pani pierwsze filmy były mocno osadzone w rzeczywistości tu i teraz, mimo że o tej rzeczywistości nie można było mówić wprost.

■ Mój drugi film „Gorączka” to był film historyczny.

■ Tak, ale mam wrażenie, że wtedy chętniej mówiła Pani o rzeczywistości współczesnej, a dzisiaj częściej (choć oczywiście nie wyłącznie) sięga Pani po sztafaż historyczny. Co on Pani daje?

■ Daje mi dystans. Pewne rzeczy, które mnie bolą albo które mnie interesują, a także pytania, przed którymi stawia mnie rzeczywistość, mogą zawrzeć w formie, która jest zamknięta. Nasza rzeczywistość jest szalenie płynna. Baumann mówił, że jest w niej szalenie dużo postprawdy, manipulacji i przez to znacznie trudniej jest złapać jej istotę. Czasem się to udaje. Chciałabym zrobić kiedyś taki film. W pewnym sensie takim filmem był „Pokot”. Ta historia trochę kryminalna, ale łącząca różne gatunki, okazała się profetyczna.

■ Bywa, że w filmach sięgających do historii narracja jest bardzo uproszczona. Jak, opowiadając w kinie o wydarzeniach historycznych, udaje się Pani unikać schematów?

■ Trzeba unikać ucukrowanego oleodruku żywotów świętych i opowiadania o bohaterskich wydarzeniach, tylko próbować znaleźć w historii to, co jest do dziś żywe i bolesne. Albo piękne. Wie pani, dla mnie historia nie jest przeszłością. Ona jest natrętnie obecna teraz. Zrobiłam kilka filmów dotyczących II wojny światowej i holokaustu. Kręcąc je, miałam poczucie, że ta wojna się nie skończyła. Że ona trwa.

■ Nie że może się powtórzyć, tylko że się nie skończyła?

■ Ona zeszała do takich podziemnych rzek. I jeżeli nie będziemy uważni, to w trochę innej formie znowu wypłynie. Podobnie było z I wojną światową. Żyjemy w ciągu tego czasu, który rozpoczął się kryzysem kapitalizmu. To doprowadziło do I wojny światowej, następnie do wielkiego kryzysu, narodzin faszyzmu, a potem reakcji na kapitalizm w postaci utopii komunistycznej z jej potwornymi zbrodniami i reżimami. Potem był upadek Muru Berlińskiego, gdzie - jak mówił Fukuyama - dwie połowki świata połączyły się i nastąpił koniec historii. Okazuje się jednak, że tak się nie stało. Paradoksalnie upadek Związku Sowieckiego otworzył znowu te zagrożenia, jakie niósł ze sobą dziki kapitalizm i to doprowadza do kolejnych kryzysów, zagrożeń i lęków. Jednocześnie odbywa się ogromna rewolucja internetowa, pojawiają się zagrożenia klimatyczne. Ten czas względnego pokoju i nadziei, że ludzkość w tej cywilizowanej, demokratycznej części świata znalazła metodę na to, jak się nie wyżynać, okazuje się iluzją.

■ Czy kino ma szansę być takim głosem, który powie ludziom: stop, zatrzymajcie się?

■ Może to być głos wołającego na puszczy. Kasandry ani sygnaliści, ani katastrofiści zwykle nie odnoszą bezpośredniego skutku.





**Dla mnie historia nie jest przeszłością. Ona jest natrętnie obecna teraz. Zrobiłam kilka filmów dotyczących II wojny światowej i holokaustu. Kręcąc je, miałam poczucie, że ta wojna się nie skończyła. Że ona trwa.**

Ale to jest część naszej przygody z życiem i ze światem, że robimy rzeczy, które niekoniecznie są skuteczne albo niekoniecznie spełniają się od razu. Bez tego nie byłibyśmy jako ludzkość tak wyjątkowi.

■ Jak trafiła Pani na historię Garetha Jonesa?

■ Ona sama mnie znalazła. Dostaję sporo scenariuszy dotyczących strasznych wydarzeń XX w. Prawie wszystkie odrzucam, zwłaszcza, że na ogół są płaskie i przewidywalne. W tym scenariuszu zacięła mi postać głównego bohatera i sprawa nieopowiedzianej w gruncie rzeczy tragedii wielkiego głodu na Ukrainie. Te komunistyczne zbrodnie

nie przedostały się do świadomości globalnej opinii publicznej. To wielka krzywda dla ofiar i ogromne niebezpieczeństwo dla nas wszystkich, gdyż ten temat w ogóle nie został przepracowany i w związku z tym w takiej czy innej formie może się bardzo łatwo powtórzyć.

■ A co o dzisiejszym świecie chciała Pani opowiedzieć tą historią?

■ Chciałam opowiedzieć o sytuacji mediów, o fake newsach i o tym, jakie powinno być dziennikarstwo, co jest obowiązkiem dziennikarstwa, czym jest jego etos i jaka jest odpowiedzialność

dziennikarstwa w świecie, w którym jest ono coraz biedniejsze i coraz częściej staje się narzędziem globalnej manipulacji po każdej ze stron. W spolaryzowanym świecie dziennikarze służą często mediom tożsamościowym, działającym przy jakiejś agencji politycznej czy ideologicznej. Jednocześnie coraz bardziej się czuje, że bez autorytetu kogoś, kto będzie podawał fakty takimi, jakimi są, nie manipulując nimi, nasza demokracja niestety nie przetrwa. W świecie internetu i mediów społecznościowych, gdzie wszystko można łatwo zmanipulować, sygnaliści, dziennikarze śledczy, którzy docierają do prawdziwych faktów i za wszelką cenę, niezależnie od konsekwencji je publikują, są w moim przekonaniu bohaterami naszych czasów.

■ Powiedziała Pani kiedyś, że chce stworzyć kino środka. Chodzi Pani o to, żeby Pani głos trafił do jak najszerszej rzeszy odbiorców?

■ Tak, zależy mi na tym. Zwłaszcza kiedy podejmuję takie tematy jak ten w „Obywatelu Jonesie”. To, ilu widzów obejrzy ten film, zależy oczywiście od różnych czynników – m.in. od dystrybutorów, ale także od gotowości publiczności, żeby się z takim tematem zmierzyć. Chcę dać szansę ludziom, żeby to dotarło do ich emocji i żeby budowało pewien rodzaj empatii. Empatia jest dla mnie bardzo ważna. To jeden z najważniejszych celów, z którymi przystępuję do robienia filmów.

■ Chętnie kręci Pani także seriale. To one dzisiaj mają chyba szczególnie silną oddziaływanie na widza.

■ Te ambitne seriale są właśnie takim kinem środka. Niestety, wydaje mi się, że seriali robi się w tej chwili już za dużo i one w pewnym stopniu się dezawuuują, robią się bardziej konwencjonalne. Ale ciągle można znaleźć perły, tylko coraz trudniej w tej ilości ich szukać.

■ Ma Pani pomysł na jakiś serial?

■ Teraz już nie mam ochoty robić seriali, a jeśli już, to mini serial. Funkcja reżysera w serialu jest raczej służebna, a mnie szkoda życia na obsługiwaniu czyjejś wizji. Wolę robić coś w pełni autorskiego.

■ Filmem o tematyce historycznej była też „Kopia mistrza”. Tu zastosowała Pani ciekawy zabieg, dopisując do postaci Beethovena fikcyjną postać jego kopistki. Do czego ta postać była Pani potrzebna?

■ Chciałam zwrócić uwagę, jak trudno artystce-kobiecie przekroczyć tę z góry przypisaną służebną rolę. Poza tym chciałam pokazać niemożność mierzenia się z geniuszem. Tak naprawdę w tym filmie główną postacią jest muzyka. Poza pokazaniem Beethovena i Anny Holtz – ich konfrontacją i potrzebą miłości - najbardziej uwiodła mnie możliwość uczynienia prawdziwego bohatera z muzyki.

■ Krytycy podkreślają widoczną w Pani filmach czułość do postaci. Czy przywiązuje się Pani do swoich bohaterów?

■ Bardziej przywiązuję się do aktorów, którzy są personifikacją tych postaci. Z nimi mam jakiś dalszy ciąg relacji. Z postaciami już nie. One zostają zamknięte w puszkach. Na pewno ciekawe jest dla mnie pokazywanie ludzi, którzy wybierają dobro, którzy mają imperatyw czynienia dobra, choć takie postacie są trudne do pokazania. Taką postacią był główny bohater „Zabić księdza”, którego pierwowzorem był ks. Popiełuszko, w jakimś sensie Janina Duszejko z „Pokoju” (oczywiście z całą jej dwuznacznością), ale też Leopold Socha z „W ciemności” oraz Jan Palach i adwokatka Dagmar Burešova w „Gorejącym krzewie”. No i teraz Gareth Jones.

■ Właśnie ta dwuznaczność niektórych Pani bohaterów sprawia, że widzimy na ekranie prawdziwych ludzi, a nie papierowe postacie.

■ Tak, mnie generalnie ciekawi konflikt wewnętrzny. Chcę, żeby walka dobra ze złem odbywała się w postaci, a nie w świecie zewnętrznym. Z tego punktu widzenia Gareth Jones jest bardziej jednowymiarowy. Ale ten film opowiada historię misji, mówi, jak człowiek do tej misji dojrzewa. Poza tym, że Jones był błyskotliwie zdolny i dobrze wykształcony, nic początkowo nie predestynowało go do roli sumienia.

■ Pani też jest trochę naszym sumieniem. Bardzo często, nie tylko poprzez swoje filmy, ale także wprost, zabiera Pani głos w kwestiach aktualnych wydarzeń społeczno-politycznych. To ważne żeby artyści wypowiadali się również w ten sposób?

■ Niektórzy uważają, że artyści nie powinni tego robić, że „literaci do pióra” i tak dalej. Nikogo nie zmuszam do takiej postawy, ani nie oczekuję, że wszyscy moi koledzy zaczną się wypowiadać na arenie politycznej. Ja akurat mam taki temperament, że jeśli widzę jakieś zagrożenie, coś, co wydaje mi się złe w życiu społecznym, jakąś krzywdę, niesprawiedliwość, to o tym mówię. Taka jestem. Mój głos jest o tyle wyjątkowy, że patrzę na to z różnych punktów widzenia. Mieszkam w Stanach, dużo czasu spędzam we Francji, znam dość dobrze świat postkomunistyczny, jestem Polką, mam też żydowskie korzenie, mam pewien rodzaj inteligencji, która jest receptywna. Myślę więc, że tym, którzy chcieliby mnie zakneblować, nie uda się to tak łatwo.

Rozmawiała  
Magdalena Kujawa





■ Tradycyjny galowy koncert noworoczny Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej, oprócz uczty muzycznej był okazją do ogłoszenia laureatów tegorocznej Piernikowej Alei Gwiazd oraz wręczenia Medalii Thorunium osobom zasłużonym dla toruńskiej kultury. W czerwcu swoje katarzynki przed Dworem Artusa odśpiewały prezes Toruń-Pacific Wojciech Sobieszak oraz laureat „polskiego nobla”, prof. Andrzej Kossakowski z Instytutu Fizyki UMK. Medale z rąk prezydenta Torunia odebrali: dyrektorka Międzynarodowego Festiwalu Filmowego „Tofifest” Kafka Jaworska oraz dziennikarz, reportażyista i pisarz Zbigniew Branach.

Fot. Adam Zakrzewski



■ Koncerty takich wykonawców, jak Hunter, Dagadana, ETA, Maciej Tacher, Trzy Korony 2000 towarzyszyły zbiórce pieniędzy w ramach 28. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Torunianie jak zawsze wykazali się wielką hojnością i zebrali tego dnia ponad 700 tys. zł. Zgodnie z tradycją jedną z atrakcji Finału była Ściskawa, czyli bicie rekordu w ściśnięciu jak największej liczby osób w namalowanym na chodniku sercu. Ta wymyślona w Toruniu zabawa dziś odbywa się w całej Polsce.

Fot. Sławomir Kowalski



■ „Jest to zapewne jedyny wypadek w dziejach piśmiennictwa, gdzie jeden tekst zawiera dwie zupełnie różne książki: jedną dla dzieci i drugą dla bardzo dorosłych” – pisał w przedmowie do swojego tłumaczenia tej powieści Maciej Stomczyński. W styczniu Teatr im. Wilama Horzycy wystawił „Alicję w Krainie Czarów” Lewisa Carrolla w reżyserii dyrektora artystycznego sceny Pawła Paszty. Wraz z Białym Królikiem o różowych oczach ruszamy w podróż, w której spotkamy Szalonego Kapelusznika, Królową Kier, Żółwiciela, Brzydką Księżną i wiele innych niezwykłych postaci.

Fot. Magdalena Kujawa

■ Choć 100-lecie niepodległości Polski obchodziliśmy w 2018 r., Toruń do wolnej Rzeczypospolitej powrócił dopiero w 1920 r. Tę ważną rocznicę szczególnie uroczyście obchodziliśmy w ubiegłym miesiącu, jednak świętowanie rozciągnie się na cały rok. 18 stycznia, dokładnie wiek po tamtych wydarzeniach, do Torunia wkroczyło ponownie wojsko polskie pod dowództwem gen. Józefa Hallera i znów zabrzmiały słowa płk Skrzyńskiego: „Toruń pozostanie w polskich rękach aż do końca świata”.

Fot. Wojtek Szabelski



■ 100-lecie niepodległości Torunia uczczono nie tylko inscenizacjami historycznymi. W Ratuszu Staromiejskim otwarto okolicznościową wystawę, w Dworze Artusa odbył się Wielki Quiz o Toruniu, zaś w Arenie Toruń koncert, podczas którego przeboje 100-lecia z Toruńską Orkiestrą Symfoniczną wykonali tacy wokaliści, jak Piotr Cugowski, Michał Szpak (na zdjęciu), Katarzyna Wilk, Martyna Pawłowska i Kamil Czeszel oraz zespół Sanacja.

Fot. Sławomir Kowalski



■ Kilkiemetrowe postacie Mędrców ze Wschodu, nawiązujące do hiszpańskich gigantes, anioły i diabły prowadziły torunian w Orszaku Trzech Króli. Toruń był jednym z pierwszych miast polskich, w których w ten sposób zaczęto obchodzić styczniowe święto. Mieszkańcy otrzymali kolorowe korony, a dzieciakom rozdawano słodycze. Na zakończenie na Rynku Nowomiejskim gorącymi rytmami reggae uczestników rozgrzał toruński zespół Paraliż Band.

Fot. Sławomir Kowalski





# Obrazy dzieciństwa

■ Rekomendując książki, najczęściej skupiamy się na ich przekazie werbalnym. Dzisiejsza wspólna z Książnicą Kopernikańską oraz Wydawnictwem Marginesy propozycja oddaje hołd twórcom warstwy wizualnej. Zapraszamy do oglądania i czytania książki Barbary Gawryluk „Ilustratorki i ilustratorzy. Motylki z okładki i smoki bez wąsów”.

Dzisiejsi dorośli pożeracze literatury pierwszy kontakt z książką mieli zapewne na długo zanim nauczyli się czytać. Być może niektórzy zachowali wspomnienie z dzieciństwa, gdy wspólnie z mamą lub tatą pochylają się nad kartkami. Rodzic czyta, my zaś oglądamy towarzyszące tekstowi obrazki, rozpoznając na nich wypowiedziane przez dorosłych treści. Czasem ilustracje są realistyczne i naszpikowane szczegółami, innym razem operują skrótem, wieloznaczną plamą lub kreską, pozostawiając miejsce dla wyobraźni.

Książka Barbary Gawryluk, oddając hołd tym wszystkim, którzy wpłynęli na nasze poczucie estetyki, przypomina, że na tamte przeżycia równie mocno, co Andersen, Brzechwa, Tuwim czy Konopnicka wpłynęli Siemaszko, Konwicka, Szancer, Stanny i Butenko. Na 400 stronach przypomniano ilustracje, które znamy z dzieciństwa. Być może dopiero teraz ich autorzy przestaną być dla nas anonimowi. Barbara Gawryluk przeprowadziła rozmowy z artystami, którzy opowiadają, jakie miejsce w ich twórczości zajmuje ilustracja książkowa. O tych, których już



nie ma wśród nas, opowiadają ich bliscy. Joanna Rusinek, wymieniając kolejne nazwiska swoich mistrzów, podkreśla: „Odpowiadają za zachwyty, wzruszenia, chichoty i gimnastykę mojej wyobraźni. Gdyby nie oni, zajmowałabym się pewnie czymś zupełnie innym”. Magdalena Kurek, kończąc recenzję książki, pisze: „Barbara Gawryluk podkreśla, że chciałaby, by ta opowieść, czasem dziurawa, często niekompletna, bywa, że amatorska, miejscami bardzo osobista wywołała u czytelników sympatyczne powroty do dzieciństwa spędzonego z książką. I zdecydowanie się to jej udało”. (mnk)



## KONKURS

Dla naszych Czytelników od Wydawnictwa Marginesy mamy egzemplarz książki Barbary Gawryluk. Aby powalczyć o nią, należy poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

**Który z artystów był przyjacielem Jana Brzechwy i zilustrował wiele jego książek (m.in. „Akademię Pana Kleksa”)?**

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 14 lutego o godz. 12.00 pod nr tel. 56 611-86-82. Osoby, które dodzwonią się jako pierwsze, otrzymają książkę. Odpowiedź na pytanie z poprzedniego konkursu: Muzeum Toruńskiego Piernika (oddział Muzeum Okręgowego) mieści się przy ul. Strumykowej. Uwaga! Informujemy, że osoby, które zwyciężyły w naszym konkursie, mogą wziąć w nim ponownie udział najszybciej po upływie 3 miesięcy.

**20**  
**jazz** Od Nowa  
**festival**

26-29 lutego 2020  
 ACKiS Od Nowa, Toruń

26 lutego, środa, godz. 20.00, Od Nowa  
**shifa** (gb)  
**thomas galliano quartet** (tr/isr/dza)

27 lutego, czwartek, godz. 20.00, Od Nowa  
**rafał gorzycki ensemble XIII** (pl/pol)  
**daniel toledo quartet** (ecu/pl)

28 lutego, piątek, godz. 20.00, Od Nowa  
**sainkho namtchylak - sławek janički** (tuwa/pl)  
**rgg feat. Vernerī pohjola** (pl/fin)

29 lutego, sobota, godz. 20.00, Aula UMK  
**jan ptaszyn wróblewski quartet** (pl)  
**michał urbaniak organator** (pl/usa)

29 lutego, sobota, godz. 23.00, Od Nowa  
**adam wendt & friends** (pl)

imprezy towarzyszące: Toruńska Giełda Winiolowa – wydanie jazzowe oraz wystawa „Tomasz Stanko w fotografii Andrzeja Tyszkę 1982–2014”

bilety i karnety: EmpikBilety.pl w aplikacji Goings lub stronę: [www.empik.com](http://www.empik.com) / [www.goin.gs](http://www.goin.gs)  
 informacja: [jazz.umk.pl](http://jazz.umk.pl)  
[www.jazz.umk.pl](http://www.jazz.umk.pl)





8.02. /SOB./ 18:00-02:00 / Dwór Artusa  
Milonga Piernikowa – Zima

8.02. /SOB./ 11:00-17:00 / Dom Muz Podmurna  
Sesja teatralna w kontakcie. Ciepło-zimno



14.02. /PT./ 19:00 / Dwór Artusa  
Sara Pach – Piosenki o miłości

13.02. /CZW./ 16:30 / Dom Muz Okólna  
Kokedama. Kula miłości  
warsztaty florystyczne



15.02. /SOB./ 18:00 / Dwór Artusa  
Alternative Fashion Show  
pokaz mody alternatywnej



17.02. /PON./ 19:00 / Dom Muz Podmurna  
Ragnar Ólafsson – koncert

29.02. /SOB./ 12:00 / Dom Muz Poznańska  
Raz na cztery lata taka data – warsztaty dobrego humoru

## FERIE!

3-7.02. /PON.-PT./ 10:00-14:00 / Dom Muz Poznańska  
Zimowa Akademia Magii i Przygody  
Indiana Jones – na tropie nowej przygody



**DWÓR  
ARTUSA**  
CENTRUM KULTURY  
INSTYTUCJA MIASTA TORUN